Nr. 1. Kraków, dnia 15 stycznia 1899 r. Rok II.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

wychodzi każdego 15go w miesiącu, w objętości 1—1½ arkusza druku.

Członkowie Tow. farmaceutycznego „Unitas“ otrzymują *Kronikę farmaceutyczną* bezpłatnie.

Adres: Redakcya *Kroniki farmaceutycznej* — Kraków.

Redakcya rękopisów nie zwraca, a odpowiedzi udziela tylko za nadesłaniem znacz. poczt.

Ceny ogłoszeń: jednorazowo:	1/1 strony 10 kor. 1/2 „ 6 „ 1/4 „ 4 „ 1/8 „ 2 „	Przy stałych lub wielokrotnych ogłoszeniach 30% opustu. Wiersz petitem 20 hell., słowo przy mniejszych ogłoszeniach 6 hell. Nr. pojedynczy „Kroniki“ 80 hell. Prenumerata dla nieczł. 6 kor. rocznie.

Nr. 1. Kraków, dnia 15 stycznia 1899 r. Rok II.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Przy Nowym Roku...

Z końcem ubiegłego roku padły z ust premiera austryackiego doniosłe dla nas słowa, świadczące o zainteresowaniu się Rządu kwestyą współpracowniczą. — Zapowiedź częściowych zmian, uczyniona *ut aliquid fecisse videatur*, przez hr. Thuna, nie może nas skłonić ani do wznoszenia hymnów pochwalnych, ani też nas entuzyazmować, gdyż rząd „postanawiając pomyśleć o powzięciu zamiaru“ nie zrobił w tym wypadku nic więcej ponadto, co było jego obowiązkiem.

Zważywszy bowiem: że tensam rząd przez całe szeregi lat wyposażał jedynie sferę właścicieli aptek, która była i jest synonimem aptekarstwa; że nie troszczył się zupełnie o wewnętrzą organizacyę aptekarstwa; że według zasady *divide et impera* podzielił zawód nasz na dwie części, obdarzając jednę bogactwami, zaś drugiej zamykając przyszłość; zważywszy, że dokonał tego dzieła niesprawiedliwego zapomocą §§. ustawy przemysłowej, które wprowadzone do czysto koncesyjnej ustawy aptekarskiej sprawiły, że apteki stały się przedmiotem kupna i sprzedaży, dzierżaw i dziedzictwa, a temsamem pozbawiły ludzi niezamożnych (z jakich się przeważnie warstwa współpracownicza składa) możności zostania samoistnymi; zważywszy dalej, że tensam rząd przez całe szeregi lat wysłuchiwał jedynie głosu warstwy posiadającej, mającej swe ustawowe organizacye i reprezentacye, do których my nie byliśmy nigdy dopuszczani; że warstwa ta działając kierowała się zawsze i wszędzie osobistym interesem, nie uwzględniając najprymitywniejszych życzeń czy żądań naszych; zważywszy w końcu, że w innych zawodach, równych naszemu w obecnem stadyum, zrobiono dużo pod presyą tego samego rządu, bądź w kierunku zabezpieczenia przyszłości pracujących, bądźteż w kwestyi unormowania płac, ograniczenia czasu pracy itd. — musimy przyjść do przekonania, że to, co obecnie usłyszeliśmy z ust przedstawiciela rządu, jest częścią tylko tego, co nam się słusznie należy.

Czyż my żądamy czegoś nadzwyczajnego? — Nie! — My żądamy i żądać będziemy tylko tego, co nam się należy jako ludziom: t. j. odpowiedniego wynagrodzenia za ciężką i odpowiedzialną pracę; poprawienia warunków hygienicznych, w jakich tę pracę wykonujemy; zapewnienia nam przyszłości; postawienia nas na jakiemś bardziej określonem, jaśniej zdefiniowanem stanowisku socyalnem niż jesteśmy obecnie; a wreszcze zmniejszenia szalonej różnicy, istniejącej pomię-

dzy warstwą naszą a warstwą właścicicieli na polu bytu materyalnego tak, jak jej niema zupełnie w kierunku odpowiedzialności wobec ustaw i wobec społeczeństwa.

Dziś, dzięki tym anormalnym stosunkom, wegetujemy tylko i dusze nasze nurtuje niezadowolenie i niechęć tak do zawodu, jako takiego, który opasał nas gdyby Laokonów i gnębi nas w swym uścisku, jak i do wszystkich tych, którzy stworzyli nam te niesprawiedliwe i urągające prawom wolnego człowieka warunki bytu. To niezadowolenie i ta niechęć objawiają się głównie w sposobie pojmowania naszych stanowisk jako współpracowników. Każdy z nas, zastanawiający się głębiej nad swym losem, kiedy zauważy, że skoro odebrano nam możność pracy we własnem gnieździe, a pracę w cudzem przedłużono nam w nieskończoność; że kiedy tytuł „najgodniejszego" w pojęciu rzeczywistej zasługi i nagrody za sumienną pracę, stał się czemś fikcyjnem, czemś, z czem się obecnie wiąże bezpośrednio pewność „protekcyi", „osobistych sympatyj i wpływów", „lizania się i chodzenia za sobą" i t. d.; że wreszcie, kiedy ostatnia droga do wyjścia, jaką jest dla nas otrzymanie nowej koncesyi zostaje pomału zagradzaną przez zapełnienie luk — to musi przyznać, że jedyną obroną i środkiem dla nas pozostaje szanowanie sił swoich. To szanowanie i cenienie sił swych pojęte przez nas krańcowo i egoistycznie, tak jak nieszanowanie ich przez pracodawców zazwyczaj pojmowanem bywa, musi pomału stwarzać wzajemny antagonizm i konieczne w tych razach targowanie się o najżywotniejszą kwestyę. Tem to szanowaniem sił tłómaczyć się musi owo „zmienianie posad, jak rękawiczki"; owo dążenie do zmiany warunków bytu i pracy; a wreszcie to popsucie się wygodnych może, ale serwilistycznych stosunków wzajemnych, jakie do dziśdnia niestety! nawet w wielkich miastach istnieją, quasi zabytki pańszczyzny.

Ignorowani przez rząd lat tyle, nie wysłuchiwani przez ludzi, prowadzących pierwsze skrzypce w zawodzie, musimy myśleć sami o sobie, musimy iść razem i solidarnie działać.

Minęły czasy! gdzie zawód nasz obdarzał równo swych synów, gdzie czuliśmy się w nim jak w domu, żywiąc najlepsze nadzieje na przyszłość. Dziś — idziemy samotni skazańcy do ciężkich robót w ponurą przyszłość, gdzie w gęstych mgłach widnieje złowieszcze „lasciate ogni speranza....!"

Czy się warunki naszego bytu zmienią? — i kiedy się zmienią? — to przyszłość niedaleka może pokaże; w każdym razie, tak jak jest, pozostać dalej nie może i nie powino. Chcemy wierzyć, że rząd ma dobre chęci i nie pozostawi odłogiem tej ważnej i doniosłej dla całego zawodu kwestyi, ani też nie ograniczy się do pobieżnego jej załatwienia — ale my nie możemy się zadowolnić dobremi chęciami; nam potrzeba czynów i to czynów sprawiedliwych! Wszelkie połowiczne i dorywcze załatwienie sprawy współpracowniczej musiałoby wywołać w przyszłości przykre i kłopotliwe ewenementa choćby dla tego, że „*das ist der Fluch der bösen That, dass sie das Böse fortzeugend muss gebähren*".

Z dziedziny teoryi, techniki i praktyki.

Z chemii.

O przetworach chemicznych organicznych, używanych w lecznictwie,

zebrał Dr. med. i Mg. farm. **Ig. Lemberger**, asystent przy katedrze farmakologii i farmakognozyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

Dimetylacetal, Aeth. aethylideno-dimethylicus

$$CH_3-CH<^{OCH_3}_{OCH_3}$$

Tworzy się przy utlenianiu mięszaniny alkoholu metylowego i etylowego. Jest to ciecz bezbarwna, woni eterycznej, wrze przy $+64^0$ C., we wodzie rozpuszczalna. Zalecają ten przetwór jako anaestheticum do narkozy osobliwie w mięszaninie z chloroformem (2 vol. Dimetylacetati et 1 vol. Chloroformi).

Dimetylketon = Aceton.

Dimetylpiperazinum = Lupetazinum.

Dimetylpiperazinum tartaricum = Lycetol.

Dioxybenzol-para = Hydrochinon.

Dioxyanthranolum = Anthrarobinum.

Dioxymetylantrachinonum = Acid. chrysophanicum.

Dipropylendiaminum = Lupetazinum.

Ditaïnum hydrochloricum, Echitaminchlorhydratum. Istota działająca (alkaloid lub glykosyd) z kory Echites scholaris seu Alstonia scholaris. Przedstawia kryształki bezbarwne, rozpuszczalne we wodzie. Podają w dawce 0·01—0·05 gm. pro dosi, a 0·10 gm.! pro die jako febrifugum.

Diuretinum, Theobrominum natrio salicylicum $C_7H_7O_4O_2Na+C_6H_4(OH)CO_2Na$. Celem otrzymania tego przetworu mieszają rozczyn theobrominu w ługu sodowym z rozczynem salicylanu sodowego (w stos. równoważnik.), a ciecz tę parują do suchości. Jest to proszek bezpostaciowy, biały, przyciągający wilgoć, rozkładający się łatwo działaniem nawet słabych kwasów — wydzielając theobrominę. We wodzie rozpuszcza się łatwo. Służy jako diureticum. Dos. max. 1·0 gm.! pro dos. a 8·0 gm.! pro die.

Dormitinum. Wyciąg wyskokowy z Lactuca sativa zaprawiony ol. anyżowym eterycz. i cukrem — jako hypnoticum.

Dulcinum, p. Phenetol carbamidum, Sucrolum

$$CO<^{NH\ C_6H_4\ OC_2H_5}_{NH_2}$$

Związek ten otrzymują: działając na parafenetidynę tlenochlorkiem węgla tworzy się tlenochlorek fenetidyno-węglowy, który z amoniakiem daje dulcyn; albo ogrzewając parafenetidynę z mocznikiem; lub też ogrzewając diparafenetol-carbamid z mocznikiem. Przedstawia igiełki krystal. bezbarwne, top. przy $+173^0$ C, rozpuszczalne w 800 cz. wody zimnej, 55 cz. wody wrzącej, 25 cz. alkoholu, również w eterze, benzolu. Posiada smak nadzwyczaj słodki: 200 razy słodszy od cukru trzcinowego. Jest to środek mający zastąpić cukier jakoteż i Saccharynę.

Duotal = Guajacolum carbonicum.

Dynamogen jest to preparat z krwi, podobnie jak Haematogen Hommla'.

Enterolum jest to mięszanina trzech kresolów (orto, para i meta) w postaci cieczy oleistej, prawie bezbarwnej. Służy jako antisepticum w chorobach jelit.

Enterolum carbonicum jest mieszaniną węglanów kresolowych orto, para i meta. Służy jak enterol.

Eosot, Kreosotum valerianicum, kozłkan fenolowo-kreosotowy. Ciecz ruchliwa,

wrze przy $+240^0$, w alkoholu i eterze rozpuszczalna. Dawka 0·2 w gelat. kapsułkach, pro die 3—9 kapsułek w gruźlicy.

Eucainum hydrochloricum, Benzoylmetylo-tetrametylo-γoxypiperidino-węglan metylowy. Przetwór ten rozpuszcza się łatwo we wodzie, a służy jako anaceticum w miejsce cocainy.

Eucalypteol, Eucalyptenum hydrochloricum tworzy się działając na Eucalyptol gazem kwasu chlorowodorowego. Przedstawia blaszki połysku perłowej masy nierozpuszczalne w wodzie, natomiast łatwo w wyskoku, eterze i chloroformie. Dos. 1—2 grm. w chorobach jelit.

Eucalyptol, Cajeputol, Cineol $C_{10}H_{18}O$. Znajduje się w olejku eterycznym z Eucalyptus globulus. Przedstawia ciecz bezbarwną, przy 176^0 wrze. W wodzie nierozpuszczalna, łatwo jednak w wyskoku, eterze, chloroformie i olejach tłustych. Dosia V gtt. w kapsułkach kilka razy dziennie.

Eucalypto-resorcinum. Eucalyptol ogrzewa się z resorcyną, a otrzymaną masę przekrystalizowuje się z wyskoku. Proszek biały krystaliczny rozpuszczalny w alkoholu, eterze, chloroformie; we wodzie nierozpuszczalny. Antisepticum.

Eucasinum. Związek sernika z amoniakiem otrzymany działaniem gazów amoniakalnych na sernik. Przedstawia proszek biały w wodzie nierozpuszczalny. Związek ten zalecany został przez Salkowskiego jako przetwór odżywszy, 30 gm. Eukasyny odpowiada 24 gm. białka.

Eudoxinum, tetrajodophenolophtaleinian bismutowy (związek bismutu z nosofenem). Zawiera 52·9% jodu a 14·5% bismutu. Przedstawia proszek brunatno-czerwony bez woni i smaku, nierozpuszczalny w wodzie. Polecany w chorobach żołądka i jelit w dawce 0·3—0·5 dla dorosłych.

Eugenol. Związek ten zawarty jest do 90% w olejku gwoździkowym eterycznym (Ol. caryophyll. aeth.) i bywa ztamtąd oddzielony ługiem sodowym jako eugenolat sodowy w postaci masy krystalicznej. Masę tę rozkłada się kwasem solnym, a otrzymany eugenol oczyszcza się przez destylacyę. Jest to ciecz bezbarwna, wrze przy $+246^0$, w styczności z powietrzem szybko brunatnieje. W wodzie się nie rozpuszcza, łatwo zaś w alkoholu. Antisepticum. Dawka 1—3 gm. pro die.

Eugenolacetamid, eugenolo-octamid

$$C_6H_3 \begin{cases} CH_2 - CH = CH_2 \\ OCH_3 \\ OCH_2CONH_2 \end{cases}$$

Działając na eugenolat sodowy kwasem jednochlorooctowym tworzy się kwas eugenolooctowy. Ten działaniem alkoholu i suchego gazu chlorowodoru zamienia się na eugenoloctan etylowy, który w końcu działaniem amoniaku tworzy eugenolo-acetamid. Przedstawia kryształki blaszkowate (z wody) lub igiełkowate (z wyskoku) topiące się przy $+110^0$. Służy jako anaestheticum i antisepticum w celach operacyjnych.

Eulyptol, Ulyptol. Mięszanina, składająca się z kwasu salicylowego (6 cz), kw. karbolowego (1 cz.) i Ol. Eucalypti (1 cz.), używana jako środek przeciwfermentacyjny.

C. d. n.

Nowe pierwiastki. *Xenon* odkryli angielscy uczeni William Ramsay i Morris M. Travers w skroplonym argonie obok Kyptonu i Metargonu — jako cięższy, dotychczas nie opisany gaz. *(Ph. Rund.)*.

Monium. O odkryciu tego gierwiastka zawiadomił znany fizyk i chemik Wiliam Crookes zeszłoroczne zgromadzenie angielskiego towarzystwa „dla popierania nauk“. Wydzielił on go z ziem rzadkich, np. Ytru, Samarium, Yterbu, uznawanych dotąd za pierwiastki i dał mu powyższą nazwę. W przeciwstawieniu do odkrywanych ostatnimi czasy pierwiastków, które odznaczały się znaczną opornością, ma *Monium* łatwo wchodzić w związki z innymi elementami. Szczególnem jest to, że *Monium* znajdywano tylko w tych ciałach, które posiadały widmo fosforyzujące. *(Ph. Post)*.

Z techniki farmaceutycznej i chemicznej.

Niebezpieczną mięszaninę tworzy *formaldehyd, kwas azotowy i oleje eteryczne.* Już w małych ilościach ogrzewa się ona znacznie i wybucha z naczynia, przyczem oliwa brunatnieje, wydzielając równocześnie zapach przenikliwy. *(Ztschrft).*

Pigułki z kreozotem, gwajakolem i olejem terpentynowym należy przygotowywać (według Dantego Agosti) w ten sposób, że wymienioną mięszaninę wystarczy zmięszać z równą ilością wody w rodzaj zawiesiny i zarobić następnie z proszkiem rad. liquiritiae. *(Ztschrft).*

Ung. pomad. chinae bardzo dobrą ma dawać w rezultacie następujący przepis: Extr. chinae spir. 15·0, extr. ratanhiae 5·0, spir. dil. 45·0, tinct. cantharid. 25·0, cerae alb., cetacei aa. 35·0 adip. suilli 500·0, ol. aether. mixtum 30·0, ol. amygdal. amar. aeth. gtts XX. Należy stopić tłuszcz, wosk i cetaccum razem i przymięszać do nich, lekko ogrzewając, ekstrakty rozpuszczone w wyskoku, poczem dodaje się olejki eteryczne i mięsza wszystko aż do zastygnięcia. Inny przepis brzmi: Cerae alb. 105·0, ol. olivarum 360·0, extr. chinae sp. 22·5, aq. rosae 45·0, bals. peruvian., tinct. catharid. aa. 7·5, ol. lavandul., amygdal. amar. aeth., cinnamoni, flor. aurant, rosae aa. gtts VI, ol. citri 1·25. M. l. a. *(Ph. Post).*

Aromatyczny tran, t. j. uwolniony od przykrego zapachu i smaku, otrzymuje się, według Duquesnel'a, dodając na 150 grm. 2 krople ol. eucalypti globuli. *(Ph. Ref.).*

Przechowywanie rozsmarowanych plastrów. A. Schneider radzi przechowywać wszelkie *przylepce* (zsychające się łatwo) nad kwasem siarkowym w naczyniach szczelnie zatkanych. We większych ilościach, gdzie użycie kwasu byłoby kłopotliwem, poleca używać *niegaszonego, palonego wapna.* *(Ph. Rund.)*

Przepisy na pudry. Amerykańskie pismo zawodowe podaje następujące kombinacye: a) Zinc. oxyd. 16, calc. carb. praecpt. 96, talcum 16, amyleum 32; b) Magnes. carb. 8, talc. 16; c) amyleum 7, amyl. ozyrae, talcum, rhis. irid. subtls. plv, aa. 1; d) zinc. oxyd., calc. carb. pp. aa. 4, talc. rhis. irid. plv. aa. 2, amyl. ozirae 14; e) Zinc. oxyd., rhis. irid. plv. aa. 5, amyl. ozirae 16. Perfumuje się; Extr. rosae, jasmini, cassiae, Moschus, Ylang-Ylang, Cumarin etc.

Atrament do kopiowania, który bez użycia prasy daje dobre rezultaty, sporządza się według Antequil'a następująco: 30·0 błękitu anilinowego (lub jakiejkolwiek farby anilinowej rozpuszczalnej w wodzie) rozpuszcza się w 2 kg. wody i dodaje 1 kg. gliceryny wraz z 15 grm. hałunu. Kopiować należy w prosty sposób, wkładając pismo pomiędzy kartki książki kopiałowej i przygniatając silnie. *(Ph. Post).*

Przy sklejaniu opłatków należy używać, jak radzi F. Sevčik, walca, obciągniętego nie filcem, lecz kauczukiem, a to ze względu na to, że tym sposobem przy najdelikatniejszych opłatkach pozostaje ich brzeg po zamknięciu suchym, białym i nie mnie się, a wreszcie, że ze względów hygienicznych zmiana powyższa jest racyonalną. *(Ztschrft)*

Rozpuszczać „protargol" należy, według Mindesa, w ten sposób, że na powierzchnię odważonej czy odmierzonej ciepłej wody wsypuje się protargol i pozostawia bez mięszania, aż się rozpuści. — Mg. farm. Witek radzi znowu *(Ph. Ref.),* żeby protargol rozetrzeć z małą ilością (kilka kropli) gliceryny w moździerzyku, rozprowadzić większą ilością wody zimnej i zlać do flaszki. Ostatni sposób daje rozczyn, utrzymujący się bez zmętnienia, które przy pierwszym sposobie Mindesa występuje.

Wyciąg płynny za pomocą kwasu mlekowego sporządza E. Marpmann w Lipsku z Secale cornutum, używając do tej operacyi 1-procentowego kwasu mlekowego i 10 procent wyskoku. Wytrawiania dokonuje autor w prekolatorze i jak twierdzi, ma rezultaty bardzo dobre. Przy sposobności, radzi on używać zamiast Liq. aluminii acetici — Liq. aluminii *lactici*, jako środka leczniczego i przeciwgnilnego. Powyższe uwagi autora wywołała wiadomość o amerykańskim sposobie sporządzania „Fluid-Acetraktów" zapomocą *kwasu octowego*, o których podaliśmy w numerze grudniowym (1898) *Kroniki.*

Wyskok zestalony w formie kołaczyków wprowadza pewna firma niemiecka do przemysłu. Ważny ten wynalazek dawał z początku rezultaty liche w postaci mydlano-mazistej masy. Obecnie jednak, jak donosi Bernegau, sposób fabrykacyi został ulepszonym i daje wyniki, przedstawiające się jako masa biała, żelatynowata, podobna do parafiny, która przy spaleniu pozostawia tylko 8% pozostałości i zawiera 92% 90-procentowego wyskoku zanieczyszczonego zasadami pyridinowemi. Ta masa została przerobioną, za inicyatywą B., na kołaczyki o ciężarze 50 grm., z których każdy jest w stanie w przeciągu 10 minut doprowadzić do wrzenia 1 litr wody. W odpowiedniem opakowaniu wraz z dodaniem płytki do spalania tabletek może mieć ten produkt pokup ze strony podróżnych, myśliwych, wojskowych, turystów i t. p. *(Ph. Rund)*

Na odmrożenia. I. Acid. phenyl. 2·0, ung. plumbi, lanolini aa. 40·0, ol. olivar. 20·0, ol. lavandul. gtt. 25.—II. Acid. tannic., lycopod. aa. 8·50, adipis suill. 15·0. *(Ztschrft)*

Na piegi. Lanolin 15·0, hydrogen. peroxydat. 20·0, calomel 0·05, bismuth. oxychlorat 1·0. — Jak donosi *Przegląd lekarski*, zaleca Witzelnadel przy piegach pędzlowanie 10% rozczynem wodnym kwasu mlekowego.

Bezbarwną i bezwonną benzynę otrzymuje się następującym sposobem: miesza się 250 cm.^{3} kwasu siarkowego z 1750 cm.^{3} wody, a po oziębieniu się mięszaniny dodajemy 30 grm. nadmanganianu potasowego i 4·5 litra benzyny, poczem wykłócamy silnie i odstawiamy na 24 godzin. Potem zlewamy benzynę, kłócimy ponownie przez kilka godzin z rozczynem 7·5 grm. nadmanganianu potasowego i 15 grm. węglanu sodowego w 1 litrze wody i dekantujemy w rezultacie. *(Zeitschrift).*

Z Galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za grudzień 1898.

Z dniem 31 grudnia liczy kasa członków zwyczajnych	. . . .	144
„ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	. .	70
Razem	. .	214

Przystąpili członkowie zwyczajni: Michał Kostecki, Przemyśl; Tytus Niewiadomski, Sambor; Kazimierz Pietrzycki, Lwów; Kazimierz Przesmycki, Gliniany.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Wacław Krahelski, Przemyśl; Józef Kehlhoffer, Czortków; Władysław Wronka i Piotr Wisłocki, Lwów; Maryan Jurkiewicz, Podhajce.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	109	złr.	20 ct.
„ „ nadzwyczajnych . . .	54	„	60 „
Razem . . .	163	złr.	80 ct.

Rozchód.

Kol. Gatty za 58 dni choroby II. kat.	87	złr.	— ct.
Kol. Jaszcz za 12 dni choroby I. kat.	21	„	60 „
Kol. Raab za 41 dni choroby II. kat.	61	„	50 „
Towarzystwu „Unitas“ upłata pożyczki i % za 1898 rok . . .	104	„	64 „
Drukarnia „Związkowa“ za druki	11	„	75 „
Rachmistrz 20 złr., lokal 12 złr., usługa 2 złr.	34	„	— „
Portorya 2·45 ct., manipulacya pocz. kasy oszcz. w Wiedniu 1·04	3	„	49 „
Razem . . .	323	złr.	98 ct.

Chorzy pozostają: Kol. Adolf Raab, Kazimierz Bojarski i Arnold Kalmus.

Kraków w styczniu 1899 r.

Hugo Muthsam
sekretarz.

St. Waligórski
zast. przew.

Wiadomości z Wydziału.

Posiedzeń odbył Wydział 2, a to w dniu 29 grudnia 1898 i w dniu 11 stycznia 1899.

Na posiedzeniu w dniu 29 grudnia 1898 załatwiono podania o pożyczki oraz kilka spraw drobniejszych natury administracyjnej. Przyjęto do wiadomości referat kol. Hoffmanna, odczytany poprzednio na zebraniu kol. w dniu 17 grudnia 1898 i uchwalono wydrukować. Uchwalono również opracować memoryał do Ministeryum w sprawie reformy zawodu. Na członków przyjęto: kol. Leona Ettingera w Podwołoczyskach, Schulbauma w Kołomyi, oraz Jana Lepiankiewicza, aptekarza w Samborze.

W dniu 11 stycznia 1899 załatwił Wydział podanie o pożyczkę, oraz zwykłe administracyjne czynności i powziął uchwały tyczące się wydawnictwa *Kroniki*, a redukujące się do: wprowadzenia prenumeraty ewentualnej dla niečzłonków; oznaczenia cen ogłoszeń i objętości wydawnictwa (1 arkusz), któreto zmiany uwidocznione są w nagłówku *Kroniki*. Na wstępie posiedzenia tego zawiadomił zebrauych kol. Waligórski o śmierci kol. ś. p. Ferresza, którego pamięć uczczono przez powstanie.

Kraków w styczniu 1899 r.

Hugo Muthsam
sekretarz.

St. Waligórski
zast. przew.

Z życia zawodowego.

Fundusz emerytalny przy Tow. „Unitas" w Krakowie:

Liczba członków 58.

Udziały członków	226 kor.	62 hal.
Fundusz rezerwowy	43 „	58 „
„ pensyjny	4 „	98 „
Razem . . .	275 kor.	18 hal.

Z dniem 1 stycznia 1899 z funduszu pensyjnego przypada na 25 członków. o ile nie zalegają z wkładkami, po 2 helery, a na 33 po 1 helerze miesięcznie. Kwoty te drobne przez członków nie podjęte, przepadają na fundusz rezerwowy,

Kraków, dnia 1 stycznia 1899. *Z. Łukowski.*

Konkurs na 3-cią aptekę w Stryju rozpisało tamtejsze Starostwo z dniem 31 grudnia 1898 r. i ogłosiło go w *Gazecie lwowskiej*. Podania, zaopatrzone w alegaty żądane przez ustawę, należy wnosić do wymienionego Starostwa do dnia 1 lutego 1899 r.

O tym konkursie podała mylną wiadomość *Pharm. Post* z dnia 25 grudnia 1898 Nr. 52, komunikując, że konkurs miał być z d. 10 grudnia rozpisanym, a z dniem 22 grudnia zamkniętym, czyli, że cały termin miał wynosić **12** dni. Całe szczęście, że powyższa wiadomość była istotnie mylną. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Starostwa stryjskiego na wyraźne brzmienie ustawy, która poleca Władzom ogłaszanie konkursów nietylko w *Gazecie lwowskiej*, ale także i „w pismach fachowych", do rzędu których *Kronika* się liczy.

W sprawie językowej. Aptekarz I. P. w D. zamówił od firmy „Vinador Spanische Weingrosshandlung, Wien, Prater, Valeriestrasse 52" koniak, przesyłając zamówienie w języku polskim na ręce byłego agenta tej firmy, który powyższe zamówienie odesłał firmie „Vinador". Obstalunek został wykonanym. W grudniu z. r. ten sam aptekarz zamawia po polsku Malagę od tej samej firmy wprost i nie otrzymuje przesyłki, co skłania go do urgowania w d. 16 grudnia również po polsku. W d. 30 grudnia otrzymuje on od tej firmy pismo niemieckie, do którego dołą-

czono kartkę urgującą z d. 16 grudnia, w którem prosi wymieniona firma o „pisanie w przyszłości po niemiecku, gdyż każdorazowe tłómaczenie kosztuje ją 60 ct. a. w.“, oraz o „podanie jej do wiadomości treści załączonej korespondentki.“ — Na takie dictum, zrywa pan. P. stosunek z tą firmą, zawiadamiając ją o tem listem polskim z d. 26 grudnia 1898, w którym powiada, że „jeżeli WPanu listy moje, pisane w języku polskim, tak wielką trudność z przetłómaczeniem sprawiają, postaram się zawiązać stosunek z inną firmą.“ I ten list zwrócono w d. 29 grudnia panu P. z uwagą, pisaną w języku niemieckim: „Już zawiadomiłem Pana o tem, że nie rozumiem po polsku i że tłómaczenia za dużoby mnie kosztowały. Przeto proszę powtórnie o pisanie do mnie po niemiecku“. — Na tem się interes... skończył i jak widzimy, trafiła kosa na kamień. Jeśli się zastanowimy: że język polski jest jest równie dobrym jak niemiecki; że kiedy niemieckie firmy trzymają korespondentów do innych języków, a nawet niektóre w języku polskim korespondują, np. Fritz, Steinbuch; że w końcu koszta utrzymania korespondenta polskiego przy dużych firmach nie mogą stać w żadnym stosunku do dziesiątek tysięcy, wydawanych rocznie za granicę przez aptekarzy-Polaków — to przyznać musimy, że tylko własna nasza indolencya, oraz brak poczucia godności narodowej pozwalają nam znosić wybryki „wyższej kultury“, choćby na punkcie korespondencyi w naszym własnym języku. Moglibyśmy się zapatrywać w tym względzie na Czechów!

Zebranie koleżeńskie, zapowiedziane w Nr. 9 *Kroniki* z d. 15 grudnia 1898, odbyło się istotnie w d. 17 grudnia 1898 w lokalu Klimka przy ul. Brackiej (róg Rynku) w Krakowie, ze współudziałem tak kolegów krakowskich, jak i przyjezdnych z prowincyi. Zebraniu przewodniczył kol. Waligórski. Obowiązki sekretarza pełnił kol. HoAmann. Na wstępie zawiadomił kol. Waligórski zebranych o bolesnym ciosie, jaki dotknął Prezesa Tow. „Unitas“, kol. Śmieszka (patrz „Kronika bieżąca“) — przyczem zainicyował wysłanie depeszy kondolencyjnej, co też niebawem uczyniono. Następnie przeszedł mowca do spraw ogólno-zawodowych i przedstawił treściwie dążenia wszystkich współpracowników, skierowane ku reformie aptekarstwa w Austryi, a uwieńczone zapowiedzią zmian, uczynioną ze strony rządu. Co do prac przygowawczych na ogólno-austryacki I. Wiec farmaceutów, mający się odbyć w Wiedniu, wyjaśnił mowca, że prace te postępują powoli, ale stale. Jakie rezolucye poweźmie wiec, tego przewidzieć nie można; w każdym jednak razie możemy mieć nadzieję, że nowa ustawa aptekarska, względnie zmiany oparte zostaną na zasadach słusznych i sprawiedliwych. Większość kondycyonujących jest dziś za czysto osobistą koncesyą, za którą oświadcza się i galic. Tow. farmac. „Unitas“. Daleko oporniej przedstawia się, zdaniem mowcy, sprawa pomnażania aptek, pomimo, że rząd życzliwe w tej kwestyi zajmuje stanowisko. Powodem tej oporności są względy prywatne, które wywołują owo „przetrzymywanie“ aktów w pierwszych instancyach, trwające miesiącami, a nawet i latami całemi, co bezsprzecznie szkodzi interesom ogółu, a rozgorycza pracujących. W tej sprawie wniosło galic. Tow. farm. „Unitas“ przedstawienie do c. k. Namiestnictwa. Przy tej kwestyi wywiązuje się dyskusya, w której bierze udział kilku kolegów, a rezultatem jej jest opinia, że w miejscowościach Nowy Sącz, Przemyśl, Sanok, Tarnów, Kołomyja, Tarnopol, Zbaraż, Śniatyn, Gródek, Ślemień, Szczakowa, Żabno i w. i. konieczne są apteki. Obstrukcya, czyniona przy otwieraniu aptek, daje w rezultacie drogueryе, wyłamujące się i nie ulegające kontroli władz, a przynoszące tylko szkodę zawodowi. Wobec tego zgromadzeni uchwalają polecić Tow. „Unitas“ wnoszenie podań, gdzie należy, o otwieranie aptek lub urgensów w razie, jeżeli podania te są przetrzymywane. Z kolei otrzymuje głos od przewodniczącego kol. Hoffmann i w długim referacie przed stawia anormalne stosunki służbowe, panujące w naszym zawodzie. Referat ów uchwala zebranie wydrukować i załączyć do *Kroniki*, a referentowi składa podziękowakowanie. — Kol. Miętus czyni uwagę, że podań w tych sprawach wnoszonych do Gremium nie powinn się stylizować w formie prośby, lecz żądania. — Kol. Muthsam przed-

stawia działalność komitetów krajowych, ukonstytuowanych w celu opracowania wniosków na I. Wiec ogólny w Wiedniu. Komitet zachodnio-galicyjski powziął już w tym względzie uchwały i oczekiwał na komitet lwowski, który prócz ukonstytuowania się nic więcej nie zrobił Wobec tego reprezentanci pracowników w komitecie zach.-galic. zostają zmuszeni do postawienia terminu, po przekroczeniu którego, ograniczy się komitet zach.-galic. do samodzielnego postąpienia i odesłania aktów do Wiednia. Wreszcie zabiera ponownie głos kol. Miętus i zaznacza trafnie, że są częste wypadki fikcyjnej pracy w zawodzie, t. j. że ludzie nie pracujący, lub pracujący w innej gałęzi, są prowadzeni w ewidencyi gremialnej lub poświadczani bywają ze strony aptekarzy — tego należy pilnować i nie dopuszczać do pojawiania się takich wypadków.

W końcu przemawia kol. Waligórski i zaznacza, że wspólnem działaniem zyskaliśmy dużo, ale że jeszcze dużo nas czeka. Wielu kolegów osłabia tę pracę przez zbyt ostrożne lub też bierne zachowanie się — ale z takimi kolegami schodzimy się u mety, t. j. przy konkursie na aptekę, na który, mozolnie wykołatany przez Towarzystwo, oni się podawać zwykli. Przedtem niebrak im było słów do krytykowania naszej działalności! Czego to dowodzi? — Na tem posiedzenie zamknięto.

Składka na wieniec dla śp. kol. Ferresza, zorganizowana pomiędzy kolegami krakowskimi, dała w rezultacie 9 złr. 50 ct. (19 koron), którą-to kwotę wręczono Tow. „Unitas“ na pokrycie kosztów wymienionego wyżej wieńca.

Na posiedzeniu „komitetu wykonawczego I-go ogólnego wiecu farmaceutów“, który ma się odbyć w Wiedniu, przemawiał w d. 13 grudnia 1898 Dr. Otmar Zeidler w kwestyi „Reprezentacyi zawodu“. Dr Zeidler, jako przewodniczący tegoż komiietu, zabierał głos naturalnie jako przedstawiciel aptekarzy i oświadczył się za jednolitem gremium, w któremby asystenci mieli odpowiedne (?) zastępstwo przez delegatów. O gremium, w którego skład mieliby wchodzić wszyscy magistrowie z „pięcioleciem“ nie może być mowy. gdyż byłoby to (szczególnie w dużych miastach) majoryzowaniem (?) aptekarzy. Jego zdaniem, przodowanie w zawodzie *(sic)* przypada z natury rzeczy (?) aptekarzom, którzy w większej ilości wypadków są starszymi, bogatszymi w doświadczenie, a nie młodszym *(dem Nachwuchse)*, jakkolwiek można ich wysoko cenić (?). Tego rodzaju sytuacya nie jest, zdaniem Dra Z., tylko w farmacyi; jest ona i w innych zawodach, a usprawiedliwia ją to, że trzeba wymagać od kogoś, by znalazł w zawodzie „pewny grunt“ i utrwalił w nim swoją egzystencyę *(sic)*, nim go się powoła do prowadzenia. W tem niema szkody dla młodszych w zawodzie, ani też nie można tego uważać za ich odepchnięcie (?), gdyż celem młodszych następców jest zawsze samoistność, którą przy dzielności i dobrych chęciach *(sic)* w znacznej ilości wypadków osiągają (??). Krótko mówiąc, dzisiejszy magister jest jutro aptekarzem *(? sic)*. Do tego dodać należy, że aptekarz jest związany z zawodem swym majątkiem (!!), oraz jest przez swój wiek i posiadanie *(sic)* więcej złączony z całym stanem, — Mowca nie zaprzecza temu, że i asystent może mieć swoje specyalne interesa, któreby chciał reprezentować i w których chciałby być wysłuchiwanym. Sposobność ku temu danąby była asystentom przez utworzenie omawianych delegacyj. w którychby mogli asystenci (?) swoje życzenia przed gremium publicznie i przed komisarzem rządowym wynurzać. Mowca jest przeciwnym podzieleniu gremium na 2 sekcye, uważając tę ewentualność za jabłko niezgody, za przeszkodę w działalności gremium (naturalnie!) i za źródło trwałych niesnasek. Ewentualnie utworzenie samoistnego wydziału pomocników uważa mowca za niepraktyczne ze względu, że ten sposób w innych zawodach zrobił fiasko.

Jak się z powyżej streszczonych zapatrywań Dra Z. okazuje, to mamy do czynienia z przeciętnie myślącym właścicielem apteki i reprezentantem sfery posiadającej, która, chcąc utrzymać złote jabłko w swej dłoni, przymyka oczy na wyrządzone równym sobie ludziom krzywdy i bawi się w naiwną. W następnych Nrach

Kroniki będziemy się starali rozwinąć przed Czytelnikami obraz stosunków zawodowych, oświetlony przez pryzmat naszej niedoli, oraz będziemy usiłowali zedrzeć maskę, którą przywdziewają nasi antistites, ilekroć przyjdzie im zetknąć się z nami lub sądzić nasze sprawy. Do tego celu posłuży nam znakomicie powyższy szkielet myśli, które jeden z potentatów zawodowych tak otwarcie wynurzył.

Podania o koncesyę na drugą aptekę w Bochni, wnieśli do tamtejszego Starostwa następujący kandydaci: 1) Ludwik Marcisiewicz, Kraków; 2) Fryderyk Heyder, Bołszowce; 3) Emil Jezierski, Lwów; 4) Antoni Pisz, Bochnia; 5) Józef Kurkiewicz, Lwów; 6) Stanisław Pohorecki, Korczyna; 7) Henryk Markiewicz, Dąbrowa; 8) Wiesław Radwański, Jasło; 9) Aleksander Żurawski, Krosno; 10) Konstanty Maryanowski, Bohorodczany; 11) Juliusz Binder, Baden; 12) Alfred Weiss, Bochnia; 13) Wincenty Grabowski, Kraków; 14) Czesław Zubrzycki, Rzeszów; 15) Stanisław Sobolewski, Radomyśl nad Sanem; 16) Erazm Szumlakowski, Jaworzno; 17) Kazimierz Kamienobrodzki, Lwów; 18) Stanisław Krzyżanowski, Dębniki; 19) Władysław Mańkowski, Przemyśl; 20) Karol Wałaszkiewicz, Rohatyn; 21) Jan Macudziński, Kraków; 22) Ludwik Giebułtowicz, Brody, 23) Jan Lepiankiewicz, Sambor; 24) Stanisław Pawłowski, Nowy Sącz; 25) Jakób Wyszatycki, Przemyśl; 26) Michał Gruszecki, Stanisławów; 27) Alfred Mechoffer, Mszana dolna.

Powyższe podania przedłożyło bocheńskie Starostwo w dniu 11 stycznia b. r. krakowskiemu Gremium do kwalifikacyi.

Z Sanoka. Dla dopełnienia, podanej w poprzednim numerze naszego pisma, wzmianki o kreowaniu aż dwóch drogueryj w Sanoku, a nieprzychylenia się c. k. Starostwa do prośby Towarzystwa „Unitas“, o otwarcie drugiej apteki tamże, podajemy jeszcze następującą wiadomość, która rzuci jaskrawe światło na postępowanie władz administracyjnych w Galicyi, w kwestyach naszego zawodu.

Qui pro quo, które tu miało miejsce, może być dla kogo innego bardzo nawet zabawnem, ale dla nas zawodowców jest ono tylko smutnem następstwem systemu protekcyjnego, jaki zagnieździł się u nas, a który koniecznie i to wszelkiemi siłami zwalczać trzeba.

Przed laty czterema, wniósł kolega K. do tutejszego Starostwa prośbę o nadanie mu koncesyi na droguerye medycynalną. Prośbę tę załatwiło c. k. Starostwo odmownie, a petent, jak zwykle się robi w takich wypadkach, wniósł rekurs do Namiestnictwa, a gdy i to nie poskutkowało, do Ministeryum. W kilka miesięcy później wpłynęło do Starostwa znów podanie o pozwolenie otwarcia drogueryi w Sanoku, a tym razem petentem był kolega H., ale i on również odszedł z kwitkiem i udał się na drogę rekursów. Sprawa na jakiś czas przycichła, aż nagle pewnego pięknego poranku rozeszła się wieść, że kolega K. otrzymał z Ministeryum pozwolenie na otwarcie drogueryi medycynalnej, mimo poprzednich nieprzychylnych odpowiedzi ze Starostwa i Namiestnictwa. — Ha! trudno, pomyślał niejeden. Ministeryum było innego zdania jak Starostwo i Namiestnictwo i sprawa skończona. Któż jednak opisze nasze zdumienie, gdy w dwa a może trzy tygodnie później dowiadujemy się, że Namiestnictwo odrzuciwszy rekurs kolegi K. uwzględniło takiż sam rekurs kolegi H. i nadało mu upragnioną koncesyę. Tak więc zamiast jednej, mamy dwie drogueryе w Sanoku.

Ofiaruję teraz konia z rzędem temu, kto mi tę całą historyę wytłumaczy.

Widoczną jest rzeczą, że Starostwo było przeciwne otworzeniu drogueryi w Sanoku z tych samych powodów, dla których odrzuciło podanie Tow. „Unitas“, o kreowanie drugiej apteki w temże mieście. Któż jednak potrafi pojąć dlaczego Namiestnictwo w tak krótkim przeciągu czasu, dwie wręcz przeciwne wydało rezolucye.

Miasto Sanok wraz z przedmieściami posiada przeszło 10.000 mieszkańców, posiada fabrykę maszyn, dwie Kasy chorych oprócz kolejowej, i bardzo pokaźną liczbę inteligencyi. Że druga apteka mogłaby tu świetnie prosperować wiedzą o tem wszyscy i wszyscy o tem mówią, pan starosta jej nie chce i zdaje mu

się, że na tem koniec. Do odmownej odpowiedzi na nasze podanie miało się podobno i to przyczynić, że pan starosta nie wie co to za towarzystwo to „Towarzystwo farm. Unitas“, i wątpi, czy ono jest kompetentne do poruszania tej sprawy. Ciekawym, kto według pana starosty ma poruszać sprawę kreowania nowych aptek, kominiarze czy też Towarzystwo, w którego skład wchodzą ludzie zawodowi, którzy lata strawili na żmudnej pracy i na starość chcieliby się doczekać spokojnego kawałka chleba, do którego tęsknią jak do raju. ale do raju tego zamyka biedakom podwoje wielmożna pani Protekcya.

Mówią, że Galicya to kraina mlekiem i miodem płynąca, specyały te jednak dostają się tylko tym, którzy mają protekcyę, czyli mówiąc galicyjskim językiem plecy.

W powiecie sanockim leży miasteczko Tyrawa Wołoska, mając 2.000 mieszkańców, nie wliczając w to naturalnie okolicznych wiosek, a mieszkańcy jej do najbliższej apteki mają trzy mile. Obecnie rada gminna tamtejsza postanowiła rozpisać konkurs na lekarza miejskiego, ofiarując mu 300 złr. rocznej dotacyi i powzięła zamiar podać prośbę o nadanie temuż lekarzowi pozwolenia na utrzymywanie apteki domowej.

Nie potrzebujemy się na tem miejscu rozwodzić nad szkodami, jakie czynią nam apteki domowe; nasze pisma zawodowe przepełnione są utyskiwaniami na nie. Mamy jednak obowiązek i prawo domagania się otwierania aptek publicznych tam, gdzie one mają widoki bytu a tego prawa nie zaprzeczy nam żaden starosta w świecie. Apteki domowe lekarzy nietylko przynoszą ogromną szkodę naszemu zawodowi, ale nawet nie wypełniają włożonego na nie obowiązku i ani w setnej części nie odpowiadają oczekiwaniom ludności.

Wierzymy mocno, że podręczna apteka lekarza może być bardzo pożyteczną na okręcie lub w wielkiej jakiej fabryce, jest ona jednak niczem w uorganizowanem społeczeństwie i tworzenie jej nie ma żadnego innego celu, chyba ten, by stworzyć komuś synekurę ze szkodą innych.

Słyszeliśmy już setki razy z ust obywateli Tyrawy, że apteka byłaby dla nich dobrodziejstwem, i że mocno pragnęliby otwarcia takowej. My zrobimy swoje, poruszymy tę kwestyę, ale któż koniec przewidzieć zdoła. *X. Y. Z.*

Rozporządzenia i przepisy.

Trafne rozporządzenie wydał. król. kroacko-slawońsko-dalmatyński rząd krajowy w sprawie przepisywania i wydawania recept. Rozporządzenie to brzmi następująco: „Stwierdzono ponownie, że niektórzy lekarze piszą tak nieczytelne recepty, że aptekarze albo zupełnie nie są w stanie ich odcyfrować, lub też czynią to z największą trudnością. Zdarzały się wreszcie recepty nie podpisane pełnem nazwiskiem lekarza, a nawet nie podpisane własnoręcznie. Tego rodzaju wypadki mogą wywołać różne fałszowania i nadużycia, co przy silnie działających lekach stanowi niebezpieczeństwo dla życia każdego indywiduum.

Celem zapobiegnięcia powyższym anomaliom, zarządził Wys. Rząd krajowy, ażeby w przyszłości tak lekarze rządowi jakoteż i prywatni swoje recepty własnoręcznie i najczytelniej pisywali, oraz podpisywali je pełnem nazwiskiem. Aptekarzom zaś zakazuje się surowo sporządzania takich recept, któreby temu zarządzeniu nie odpowiadały.“ *(Ztschrift).*

Powyższe rozporządzenie powinnoby Ministeryum spraw. wewn. zgeneralizować i na inne kraje koronne! *(Przyp. Red.).*

KRONIKA BIEŻĄCA.

(Wiadomości osobiste, zmiany posiadania, dzierżawy, zarządy etc.).

Z Nowym Rokiem przesyła Redakcya *Kroniki* wszystkim swym Czytelnikom życzenia pomyślności!

Przewodniczącego naszemu Towarzystwu, kol. Antoniego Śmieszka, chorego od czasu katastrofy kolejowej w Libiążu, dotknął nowy straszny cios jakim jest bezsprzecznie śmierć ojca, która w dniu 15 grudnia 1898 r. nastąpiła. Pogrążonemu w żałobie i smutku, a pełnemu poświęcenia koledze, zasyłamy na tem miejscu szczere wyrazy najgłębszego naszego współczucia.

Dr. med. i mag. farmacyi Ignacy Lemberger, asystent przy katedrze farmakologii i farmakognosii w Uniw. Jagiell., został zaproszony na członka nadzwyczajnego „Komisyi przemysł. Tow. lek. krak."

Jubileusz. W roku bieżącym obchodzi Dr. Tytus Zarzycki, właściciel apteki we Lwowie, pięćdziesięciolecie pracy zawodowej.

Koncesye na apteki lwowskie otrzymali w drugiej instancyi (jak donosi *Czasop. Tow. apt.*) kol. Karol Pilewski i kol. Brykner.

Zarząd. Aptekę „pod Tygrysem" w Krakowie, własność spadkobierców ś. p. Fortunata Gralewskiego, objął w zarząd z d. 1 stycznia 1899 kol. Wincenty Grabowski.

Zbadanie pokoi inspekcyjnych. Czytamy w *Ph. Post.*, że c. k. Namiestnictwo w Czechach poleciło podwładnym sobie starostwom, by lekarze powiatowi tamtejsi zbadali szczegółowo p o k o j e s ł u ż b o w e, przy aptekach się znajdujące, pod względem hygienicznym. Wizytujący obowiązani są podać prócz informacyj, odnoszących się do przestrzeni powietrznej, oświetlenia i t. d., także i te okoliczności, czy owe pokoje służą także jako składy materyałów lub też do jakiegokolwiek innego celu aptecznego.

Jak widzimy, to dotychczas tylko w jednych Czechach zainteresowały się władze tą sprawą. Nie wątpimy jednakże, że i w Galicyi c. k. Namiestnictwo zarządzi podobne rewizye, by się przekonoć, o ile skargi, podnoszone przez współpracowników, są uzasadnione i słuszne. Mamy nadzieję, że tylko energiczna interwencya c. k. Namiestnictwa zmusi właścicieli aptek do wysłuchania naszych życzeń, czego dobrowolnie oni uczynić nie chcą.

Nowe okręgi sanitarne. Wydział krajowy uchwalił na zasadzie ustawy z d. 2 lutego 1891 przedstawić Sejmowi wniosek o upoważnienie Wydziału do utworzenia w r. 1899 dalszej seryi czternastu okręgów sanitarnych, a to przedewszystkiem w powiatach: Grybów, Ropczyce, Rudki, Śniatyn, Wieliczka; następnie w powiatach: Tarnobrzeg, Sokal, Sanok, Kossów, Buczacz; wreszcie w powiatach: Brzeżany, Jarosław, Chrzanów i Wadowice. Na pokrycie wydatków na ryczałty podróżne dla lekarzy okręgowych i subwencye dla powiatów preliminuje Wydział krajowy na rok 1899 złr. 35.000.

Nowa taksa dla nieobowiązkowych leków na rok 1899 wyjdzie w nowem wydaniu nakładem wiedeńskiego „Apotheker-Verein", a to ze względu na zastosowanie waluty koronowej do taksy obowiązkowej. Ponieważ w przyszłości będą wychodzić corocznie tylko dodatki czyli uzupełnienia do wydanej obecnie taksy, przeto zarząd „Apotheker-Verein" radzi zakupienie sobie nowej taksy, mającej być wydaną. Oprócz cen będzie ona zawierać przy silnie działających lekach tak obowiązkowych, jak i nieobowiązkowych, w osobnej kolumnie d a w k i m a k s y m a l n e; prócz tego w drugiej nowej kolumnie podane będą wskazówki, zaliczające leki tak obowiązkowe jak i nieobowiązkowe do tab. I. lub II., czyli uwidaczniające, które leki według rozp. Minist. spr. wewn. mają być znaczone białem pisme na czarnem, lub też czerwonem na białem tle. Prócz powyższych, będzie zawierać wymieniona taksa i t a k s ę l e k ó w d l a z w i e r z ą t; taksę robót, naczyń i opatrunków; wskazówki

do taksowania nieobowiązkowych opatrunków; ceny przyrządów dla akuszerek, a w końcu ceny tak oficyalnych jak i nieoficyalnych przetworów woskokowych, sporządzanych na wyskoku wolnym od podatku. *(Ztschrft).*

Taksa nocna w Paryżu. Tamtejszy syndykat aptekarski zaprowadził dla wszystkich swych członków taksę nocną. Najmniejsza kwota, za jaką cośkolwiek może być wydanem w aptece (od 10 w nocy do 8 rano) wynosi 1 franka 50 cts. Wreszcie oznaczył ów syndykat cenę 10 cts. za każde pudełko na proszki lub pigułki. *(Ph. Ztg* przez *Ztschrft).* U nas niektórzy aptekarze dopłacaliby chętnie do takich recept po 1 fr. 50 cts. *propter captandam clientelam!*

Wolny przemysł. Jak *Zeitschrift* donosi, komptentne sfery rosyjskie mają poważny zamiar przemienienia aptekarstwa na *wolny przemysł.*

Ceny aptek w Niemczech. Jak donosi *Ph. Wochenschrift*, ceny aptek tamtejszych dochodzą do bajecznych rozmiarów, i tak: „We wschodnich Prusach sprzedał aptekarz Rosenbaum swoją „Czerwoną aptekę“ na własność aptekarzowi Herlitzowi za cenę ni mniej ni więcej tylko 490.000 marek. Aptekę tę nabył p Rosenbaum w d. 1 lipca 1896 od apt. Motteka za cenę 425.000 marek, czyli że po dwóch latach zarobił na niej przy sprzedaży neto 65.000 marek.“ Czyż potrzeba Kalifornii?!

Racyonalny zakaz. Władze pruskie zabroniły aptekarzom trzymać na składach i wydawać gniecione kołaczyki (tabletki), o ile te nie są robione przez nich samych na ordynacye lekarskie, a to dlatego, „że (jak brzmi argument) aptekarz nie może sprawdzić ich dawki, ani też przyjąć za nią odpowiedzialności.“

I u nas zdałyby się podobne zakazy ze względu na częste kupna i sprzedaże „kota — we worku“!

Magister farmacyi redaktorem pisma... humorystycznego. *Ph. Post* donosi, że Mg. farm. Emeryk Heisz, dotychczasowy dzierżawca apteki w Ajka, wydaje w Weszprimie humorystyczne pismo *Zuhang.*

Niewiedzieć doprawdy, co podziwiać — czy siłę woli, czy też temperament? Dziś, gdy w naszych stosunkach niejednemu płakać się chce nad smutną swą przyszłością, objaw tego rodzaju musi należeć do tych rzeczy, „o których się filozofom ani śniło!“

Z Przemyśla otrzymaliśmy afisz tej treści: „Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że od 1 stycznia 1899 zacząwszy, wszystkie tutejsze apteki zamiast o 10-tej już o 9-tej wieczór zamykać będziemy. — Służba nocna pozostaje nadal niezmienioną. — Aptekarze przemyscy“. — Po Rzeszowie więc, już drugie z większych miast prowincyonalnych zaprowadza tę pożyteczną dla współpracowników zmianę, która żadnych uszczerbków w dochodach aptekarzy zrobić nie może. Nie wątpimy, że wreszcie za głosem i postępkami prowincyi, pójdą i właściciele aptek w stołecznych miastach jak Kraków i Lwów, gdzie czynność po aptekach staje się często za długą, za nużącą i za denerwującą. Argument „że stróże zamykają o 10 bramy — ergo i apteki musza być o tej porze zamykane“, jest wprost śmiesznym i niewytrzymującym krytyki, a tworzy on razem z projektem 4-roklasowym wiedeńskim godną dwójkę.

Przy rewizyi handlów materyałów w Król. Winnicy i w Pankratz koło Pragi, znaleziono znaczną ilość przetworów leczniczych, których sprzedaż jest wyłącznie aptekom zastrzeżona, wobec czego Władze pociągnęły do odpowiedzialności właścicieli tych handlów na podstawie §. 354 i 363 ust. karn. *(Ph. Post.)*

Fundusz Waldheima. Jak donosi *Ph. post.*, utworzył honorowy prezes wiedeńskiego gremium Antoni Waldheim, z okazyi jubileuszu 50-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. fundusz, ofiarując na ten cel 10.000 koron, z których procenta mają służyć na wspomaganie wdowy po wiedeńskim asystencie, znajdującej się w biedzie. a szczególniej mającej dzieci niezabezpieczone.

Z armii. Z dniem 31 grudnia 1898 przeniosło c. i k. Ministeryum wojny w porozumieniu z c. k. Min. obr. kraj. następujących akcesistów w stan nieczynny obrony krajowej i przydzieliło jak następuje:

Do Przemyśla: Wacława Babińskiego (miejsce pobytu Konjica, kom. uzup. Mostar.), Izaaka Gartenberga (m. p. Drohobycz — k. u. Nr. 77), Roberta Ginę (m. p. Brody — k. u. Nr. 80), Władysława Haładewicza (m. p. Rymanów — k. u. Nr 45), Stan. Jaszcza (m. p. Łańcut — k. u 90), Ignacego Lesikowskiego (m. p. Kraków (k. u. Nr. 13), Juliusza Popiela (m p. Lwów — k. u. Nr. 30), Feliksa Radomskiego (m. p. Czortków — k. u. Nr. 95), Berisza Sigalla (m. p. Brody — k. u. Nr. 80), Karola Sternberga (m. p. Suczawa — k. u. Nr. 41), Antoniego Zgórka (m. p. Dębica — k. u. Nr. 40), prócz powyższych i praktykantów Mg. f.: Piotra Cukiera (m. p. Obertyn — k. u. Nr. 58), Józefa Orłowskiego (m. p. Gliniany — k. u. Nr. 55).

Do Krakowa następujących akcesistów: Czesława Michalika (m. p. Zielonki — k. u. Nr. 13), Fr. X. Mikuckiego (m. p. Kraków — k. u. Nr. 13), Józefa Pétnika (m. p. Kamenitz — k. u. Nr. 75) i Czesława Wieniawa Zubrzyckiego (m. p. Rzeszów — k. u. Nr. 40); oraz następujących praktykantów: Henryka Arzta (m. p. Turka — k. u. Nr. 77), Stanisł. Borzęckiego (m. p. Lwów — k. u. Nr. 30), Mieczysława Bukowskiego (m. p. Krzeszowice — k. u. Nr. 13), Izaka Izraelego (m. p. Andrychów — k. u. Nr. 56) i Kazimierza Nałęcz Rogaskiego (m. p, Gorlice — k. u. Nr. 20).

Do Lwowa akcesistów: Antoniego Śmieszka (m. p. Kraków — k. u. Nr. 13), Jana Różańskiego (m. p. Kraków — k. u. Nr. 13), oraz praktykantów: Juliana Jaworskiego (m. p. Tarnów — k. u. Nr. 57) i Jana Linka (m. p. Cieszanów — k. u. Nr. 90).

Z dniem 31 grudnia 1898 przeniesieni zostali w stan ewidencyjny następujący c. i k. akcesiści obrony krajowej w rezerwie: Mg. Mieczysław Krynicki, Roman Krasiński, Józef Jaśkiewicz, Zenon Szydłowski, oraz c. i k. praktykant obrony krajowej w rezerwie: Wiktor Lewicki. — Z powyższym terminem pozwolono wystąpić na własną prośbę z c. i k. obrony krajowej (przy złożeniu godności urzędników obr. kraj.) następującym nieczynnym c. i k. akcesistom obr. kraj.: Mg. Franciszkowi Kunze, Wincentemu Spyszowi, Mieczysławowi Reichenbergowi, Juliuszowi Binderowi, Stanisławowi Lachowiczowi, Józefowi Bilińskiemu; c. i k. praktykantom obr. kraj.: Mg. Emilowi Zeńczakowi i Adolfowi Landesowi.

Zmiany, jakie zaszły w nowo wydanych „organicznyh postanowieniach dla wojskowych zakładów leczniczych“, redukują się do usunięcia z wykazów obliczeń na stopę wojenną; odebrania charakteru instytucyi samodzielnej „głównemu wojskowemu składowi lekarstw“ w Wiedniu a przeistoczenia go na część składową wojskowej „Medikam. Direction“ — zresztą, prócz stylistycznych zmian i niektórych szczegółowych postanowień, odnoszących się do stanowiska dyrektora (Medik.-Director), jest tylko jedno ważne, a mianowicie: przeniesienie apteki garnizonowej z Königgrätz'u do Jarosławia w Galicyi.

Aptekarze przeciwko Kasom dla chorych. Jak donosi *Ph. Ref.*, miało wiedeńskie Gremium poczynić kroki, w celu zsolidaryzowania aptekarzy, iżby zgodnem, jednolitem postępowaniem zmniejszyć opusty czynione przez aptekarzy Kasom dla chorych. To postanowienie wywołane zostało wprowadzeniem do taksy na r. 1899 uwagi, że dla instytucyj humanitarnych tego rodzaju jak Kasy dla chorych, obowiązują ceny tylko za alkohol wolny od podatku, a którego-to aptekarze wiedeńscy nie używają. Przy tej wiadomości czyni słuszną uwagę *Reformer*, że Kasy dla chorych przyjęłyby tę uchwałę gremialną bez porównania lepiej, gdyby zaoszczędzone w ten sposób pieniądze posłużyły ku poprawie bytu współpracowników zatrudnionych w aptekach.

„Brak ludzi w zawodzie“ uzasadnia jaskrawo fakt, że o posadę w aptece wiedeńskiej (w XVIII. obwodzie) kompetowało.... 30 kandydatów. (*Ph. Ref.*)

Limfę przeciwko zatruciu jadem wężowym odkrył niedawno Francuz M. Phisilax, zauważywszy, że sok z pieczarek (champignons) posiada wielką zdolność uodporniającą przeciwko wymienionym jadom. Jak wynalazca zbadał, to stan uodpornienia szczepionego indywiduum ma trwać przez przeciąg 1 do 2 miesięcy. (*Rh. Ref.*)

Z literatury. „*Kalendarz farmaceutyczny na rok 1899.*— Lwów. — Staraniem i nakładem Bronisława Koskowskiego, redaktora *Czasopisma Tow. apt.*“, wyszedł w połowie grudnia. — Obfitością treści, starannością układu, oraz zewnętrznemi zaletami jakie cechują to nowe wydawnictwo, stanął ten polski *Kalendarz* na równi, jeśli nie wyżej od niemieckich wydawnictw. — Prócz zwykłej części liturgicznej, znajdujemy w nim zebrane i porównane „wagi aptekarskie“, „tablice zamian wag aptekarskich na metryczne w Austryi, Rosyi i Niemczech i in.“, „wagi rosyjskie, wagi i miary angielskie, miary płynów, zamianę ang. miar płynów na system metryczny, wagi i miary ameryk.“; ważną „zamianę na gramy, używanych przez lekarzy miar empirycznych“, a wreszcie wygodną tabelę „zamian kropli na gramy i odwrotnie“. — Dalej znajdujemy w nim „tablice rozpuszczalności i zobojętnień (saturacyi)“; tabele *Emuls. aleos.* i *amygdal,* oraz *mixtur gummos;* przepisy na *Vina medicamentosa;* tablice porównawcze i zamiany odnoszące się tak do „rozcieńczania wyskoku“ jak do obliczeń porównawczych skal termometrowych i do zamian stopni Beaumégo, Cartier'a i Beck'a na c. wł. (przy 10 C.^{0}). — Następują dalej: Układ pierwiastków chem. systemu Mendelejeffa; odtrutki; badanie moczu; analiza miareczkowa wraz z odnośnemi tabelami. Po tych ściśle naukowo-praktycznych częściach znajdujemy „zdobycze chemii ogólnej i farmaceutycznej w ubiegłym trzechleciu“, zebrane przez J. W., a wreszcie „przegląd spraw zawodowych“, artykuł, w którym w dwóch jego częściach streszczono kolejno cały polski ruch ogólno-zawodowy (cz. I.) i naukowo-zawodowy (cz. II.). Cały „przegląd spraw zawodowych“, ilustrowany podobiznami cytowanych w nim osobistości, jest rzeczą nową i informującą jasno, o ile możności najobjektywniej o stosunkach aptekarskich polskich, panujących, pod trzema berłami. Wreszcie następują „Rozporządzenia“, a całość zamyka wyczerpujący „Spis właścicieli, dzierżawców i zarządców aptek“.

Kalendarz czyni bardzo dodatnie wrażenie i może iść śmiało o lepsze, a nawet przewyższać szablonowe niemieckie wydawnictwa, treścią, językiem naszym a wreszcie ceną, która wobec trudnych u nas warunków wydawnictwa nie jest wysoką, gdyż wynosi tylko 1 złr. 60 ct.

Postęp okulistyczny, miesięcznik poświęcony oftalmologii ma wychodzić w Krakowie, począwszy od końca stycznia b. r., pod redakcyą znanego okulisty prof. Dra Bol. Wicherkiewicza. Do grona współpracowników nowego miesięcznika należą: Dr. Babiński (Paryż), Dr. Bałłaban (Lwów), Prof. Browicz (Kraków), Prof. Bujwid (Kraków), Prof. CybulsKi (Kraków), Prof. Kostanecki (Kraków), Dr. Kramsztyk (Warszawa), Prof. Machek (Lwów), Prof. Natanson (Kraków), Dr. Rumszewicz (Kijów), Doc. Dr. Sroczyński (Kraków), Dr. Strzemiński (Wilno), Dr. Z. Talko (Lublin).

Z historyi odkryć. Jakim sposobem Glauber odkrył sól, która nosi jego imię? W podróży swej do Wiednia zachorował on ciężko na przypadłość trwawienia. Mieszkańcy tej miejscowości zwrócili uwagę Glaubera na wodę, znajdującą się w tej okolicy, która wrzekomo ma leczyć właśnie takie zaburzenia zdrowia. Nie bez sceptycznych wahań się podążył chory do źródła, napił się i ozdrowiał. Analizując tę wodę, wykrył Glauber sól, o której tyle tylko wiedział, że nie jest saletrą, bo na ogniu nie wybucha. Sól tę (t. j siarkan sodowy), nie mogąc oznaczyć według jej składu chemicznego, nazwal Sal mirabile. (*Przegląd lek.*)

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł w dniu 16 grudnia 1898 r. o godz. 7 wieczór właściciel jednej z tamtejszych aptek Mg. farm. Antoni Karpiński.

†

Jan Antoni Ferresz

Magister farmacyi, ur. w r. 1863, zmarł nagle w d. 5 stycznia 1899 r. we Lwowie. W r. 1879 rozpoczął ś. p. Jan praktykę w Przeworsku w aptece Świtalskiego a ukończył ją w Rozwadowie u wuja swego. Jako asystent pracował później w Stanisławowie, w aptece Amirowicza, a następnie w Bochni. Studya uniwersyteckie ukończył w r. 1888 z dyplomem, poczem jako magister objął posadę w Wiżnicy na Bukowinie, skąd przeniósł się na posadę odpowiedzialnego zarządcy apteki w Bohorodczanach. — Od 6 lat pracował ś. p. Jan we Lwowie, pierwotnie w aptece Sklepińskiego, a następnie u Mikolascha, gdzie Go śmierć zaskoczyła w 34 roku życia. — W życiu zawodowem cechowała ś. p. Jana dzielna praca, której dał dowody jako członek „Tow. Aptek.“ we Lwowie a późniejszy tegoż sekretarz, oraz jako członek Tow. „Unitas“, kiedy z całem poświęceniem zajął się przyprowadzeniem do skutku I-go Zjazdu galic. farmaceutów w r. 1897 we Lwowie. Pogrzeb odbył się w d. 7 stycznia b. r. przy licznym udziale tak Kolegów współpracowników jak i właścicieli aptek, a nad grobem przemówił kol. Devechy — żegnając ciepłemi słowy dzielnego wojownika za sprawę naszą. Na trumnie zacnego Kolegi, złożyły wieńce: Gal. Tow. aptek.; gal. Tow. farm. „Unitas“; Koledzy lwowscy; współpracownicy apteki Mikolascha, oraz apteka P. Mikolascha. Ze ś. p. Janem, zeszła do grobu jedna z tych postaci, którym niedosyć jest pracować w pocie czoła na chleb powszedni — ale które czują głębiej i myślą szerzej, nie zasklepiając się w ciasnej sferze osobistych interesów. Stąd też dziś, kiedy Opatrzność powołała Go w szczęśliwsze krainy, kiedy dusza Jego uleciała z dziedziny mętów doczesnych w sfery świetlane — żegnamy ś. p. Jana z uczuciem niewysłowionego smutku słowami: „Spokój Jego zacnej duszy“.

Pytania i odpowiedzi.

Pytania:

1) Jak się powinno taksować recepty, na których lekarz (bez wyjątku — dla zamożnych i biednych) wypisuje klauzulę „expeditio simplex“? *H. R. w G. koło Lwowa.*

Odpowiedzi:

Ad 1). Powinno się taksować w zasadzie według §. 10 (Rozp. Minist. do taksy na r. 1899). Samo pisanie recept z bezwyjątkowem „expeditio simplex“ jest niewłaściwem i niezgodnem z brzmieniem §. 10, który powiada, że lekarz ma tę uwagę uczynić „z powodu ubóstwa żądającego lekarstwa.“ Ta filantropia z cudzej kieszeni nasuwa mimowoli pytanie, czy ów lekarz uwzględnia także bezwzględnie owo ubóstwo przy pobieraniu honoraryum?

Od Redakcyi. Do dzisiejszego Nru *Kroniki* dołączamy referat kol. Stanisława Hoffmanna. który Wydział w d. 11 stycznia 1899 uchwalił wydrukować i dołączyć do *Kroniki.*

Przy sposobności zawiadamiamy Członków Tow. farm. „Unitas“, że Walne Zgromadzenie Członków tegoż Towarzystwa odbędzie się w pierwszych dniach marca b. r., o czem szczegółową wiadomość podamy w lutowym Nrze *Kroniki.*

Redakcya.

Nakładem Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mg. **Bolesław Jawornicki.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.